

Ignacy Tłoczyński - przedwojenny mistrz tenisowej Legii

Sobota, 4 kwietnia 2020 r. godz. 20:48, źródło: Legionisci.com

Ignacy Tłoczyński, jeden z najlepszych przedwojennych tenisistów w historii Legii Warszawa, był pięciokrotnym mistrzem kraju. Z powodzeniem rywalizował również na arenie międzynarodowej, biorąc udział w Wimbledonie, turnieju Rolanda Garrosa, a po latach najbardziej wspominany był jego udany występ w Pucharze Davisa, rozgrywany niedługo przed wybuchem II wojny światowej na kortach Legii. Część sukcesów odnosił u boku klubowej koleżanki, Jadwigi Jędrzejowskiej, której sylwetkę przedstawialiśmy przed kilku laty.

"Ignacy Tłoczyński był rodem z Poznania. Całą karierę zawdzięczał sobie, no i Legii. Na jej kortach doszedł do dużej klasy, choć, jak mówili niektórzy, wielkim talentem tenisowym nie był. Był za to fantastycznie zacięty w grze na korcie. Forhend uderzał trochę jak pejcem, nie bardzo stylowo, bekhend miał niegorszy, a mimo stosunkowo niskiego wzrostu walił mocny pierwszy serwis, przy drugim piłkę podcinał" - opisywał go Bohdan Tomaszewski.

Tłoczyński urodził się 14 lipca 1911 roku w Poznaniu i swoje pierwsze kroki na korcie spędził w tamtejszym AZS-ie. W jego barwach debiutował w rozgrywkach mistrzostw Polski, w wieku 18 lat. W swoim debiucie, w 1929 roku, dotarł do 1/4 finału turnieju indywidualnego, zaś w deblu, w parze z klubowym kolegą, Przemysławem Warmińskim, został wicemistrzem kraju.

Zanim trafił do Legii, zadebiutował w reprezentacji Polski w Pucharze Davisa. Dzięki wygranej z Nicolae Mishu, przyczynił się do pierwszego zwycięstwa Polaków (nad Rumunią) w Pucharze Davisa, które miało miejsce w maju 1930 roku. Kibice znieśli go wówczas na ramionach.

Kariera Tłoczyńskiego mogła zakończyć się, zanim na dobre się rozpoczęła. Sytuacja materialna Ignacego, który pochodził delikatnie mówiąc, z rodziny niezbyt zamożnej, nie była najlepsza. Pobierał więc nieznaczne opłaty za sparingi z bardziej doświadczonymi graczami. Polski Związek Lawn-Tenisowy wziął pod lupę tę sprawę, ostatecznie uznając Tłoczyńskiego za amatora i nie dyskwalifikując go. W tamtym okresie uchodził on za bardzo dobrego sparingpartnera, zaś dla niego gra z lepszymi, dawała naprawdę sporo.

W roku 1930 został mistrzem Polski w Legii. Jego przyjście na Łazienkowską wiązano z poprawieniem wyników naszej sekcji. "W roku 1930 zarząd Sekcji zerwał z tradycją uprawiania sportu dla rozrywki i zakrzętnął się nad zmontowaniem ekipy wyczynowej. (...) Przełom nastąpił, gdy do sekcji przystąpił Ignacy Tłoczyński, który miał się stać w Polsce rakieta numer 1. Obok Tłoczyńskiego, Legia posiadała Neumanównę i Jurchyńskiego (oboje na liście kwalifikacyjnej PZLT) i dzięki nim po raz pierwszy w zawodach o mistrzostwo drużynowe odegrała poważną rolę" - informowało wydawnictwo Legia 1916-1966. Na przenosiny do Warszawy na pewno wpływ mogła mieć praca, jaką zaoferowała mu Legia w Państwowym Instytucie Wychowania Fizycznego.

Debiut w Legii miał miejsce w kwietniu 1930, kiedy Tłoczyński po zaciętym, pięciosetowym meczu, przegrał z Maksymilianem Stolarowem. W lipcu 1930 roku, Tłoczyński brał udział w eliminacjach do drużynowych mistrzostw Polski, z Warszawskim Lawn Tennis Klub (4:3 dla Legii), w których Ignacy pokonał Marszewskiego (6:0, 6:3) oraz Tarnowskiego (6:1, 6:3). Kilka tygodni później (27-31 sierpnia), w kolejnych meczach mistrzostw Polski pokonał m.in. Maksymiliana Stolarowa (w finale) 5:7, 7:5, 8:6, 6:4. "Od czasu pamiętnego meczu z Mishu [chodzi o wspomniany powyżej mecz Pucharu Davisa - przyp. B.], Tłoczyński zrobił milowy krok naprzód. W głębi kortu Tłoczyński nabrał ogromnej pewności i miękkości uderzeń i w chwili obecnej autów nie robi. Piłka jego ma dobrą długość, brak jej jednak precyzyjnego spasowania wszerek, brak jej szybkości, nie kończy gry, co mu uniemożliwia wykorzystanie błędów przeciwnika. Poważne braki w mijaniu przy siatce wyszły na jaw w meczu z Hebdą [wygranym przez Tłoczyńskiego 3:6, 6:4, 6:4, 6:2 - przyp. B.]" - pisał Przegląd Sportowy.

W finale drużynowych mistrzostw Polski (o puchar Slazengersa), 21 września 1930 roku, Legia przegrała z Łódzkim Klubem Tenisowym 5:2 i zyskała tytuł wicemistrza kraju. Tłoczyński przegrał z J. Stolarowem 6:1, 6:1, a w niedokończonym meczu z M. Stolarowem 4:6, 8:10, 6:6. Legionista w klasyfikacji PZLT za rok 1930, znalazł się na miejscu pierwszym z 40 punktami, wyprzedzając wyraźnie M. Stolarowa (30,5 pkt.) oraz J. Stolarowa (30,4). Coraz więcej pojawiało się pochlebnych komentarzy pod jego adresem. - Tłoczyński najlepszy, a wraz ze Stolarowem najlepszy tenisista w I klasie, poczynił ogromne postępy. Serwisu nie zmienił, poprawił jednak jego regularność. Uderzenie z prawej i lewej strony posiada doskonale z małym dodatkiem liftu. Stosuje ostatnio uderzenie lekkie, silnie ścięte wyprowadzające przeciwnika z uderzenia. Gra Tłoczyńskiego przy siatce jest improwizacją. Smecz niepotrzebnie ścięty, o ile plasowany na prawo - nie do wzięcia, inaczej groźny tylko szybkością, a nie wysokością odbicia. Pod względem budowy i wytrzymałości ustępuje on większości naszych asów, a ostatnio choroba nogi jest niekorzystnym objawem. Tłoczyński nie zwraca uwagi na ustawienie nóg przy odbijaniu piłek, co odbiera wielu uderzeniom płynność akcji - pisał o nim Przegląd Sportowy w tamtym czasie.

W roku kolejnym Legia nie wzięła udziału w drużynowych mistrzostwach Polski, za to zaczęła organizować międzynarodowe imprezy. Tłoczyński ponownie był najlepszym tenisistą w kraju, co potwierdził również na indywidualnych mistrzostwach Polski, które na przełomie sierpnia i września odbyły się we Lwowie. Legionista pokonał Kołcza II, Wittmana 6:1, 6:2, 6:3 oraz M. Stolarowa 6:4, 4:6, 6:1, 6:4 i został mistrzem kraju. W grze mieszanej, w parze z Dubieńską, zdobyli wicemistrzostwo Polski. "Plusem Tłoczyńskiego jest obecnie pewny i szybki odbiór z niemal każdej pozycji, nienaganny start i kondycja fizyczna. Do siatki podchodzi rzadziej, wie już jednak, kiedy to należy uczynić, a dobry mecz nie należy bynajmniej u niego do rzadkości. Słabą jego stroną jest ciągle brak atakującej piłki, która jest zbyt krótka i mało agresywna" - pisał o nim Przegląd Sportowy.

W czerwcu 1931 roku Tłoczyński startował również w Wimbledonie, pokonując Patridge oraz Jamesona, a następnie przegrywając z Boydem 3:6, 3:6. Tydzień po MP we Lwowie, na kortach Legii rozegrano międzynarodowy turniej o mistrzostwo Polski, w którym Tłoczyński pokonał Konjovica (Jugosławia) 6:0, 6:2, 6:2, Bonte (Francja) 10:8, 7:5, 6:2 i Hebde, przegrał zaś z Berthetem.

Na koniec roku Przegląd Sportowy raz jeszcze obszernie pisał na temat naszego tenisisty: - Tłoczyński z punktu widzenia techniki posiada grę dobrą, niezmiernie pewną i mimo młodego wieku skryzalizowaną. Toteż uważam jego możliwości w tej dziedzinie za wyczerpane, to znaczy, iż nie posiada on ani uderzeń złych, które by musiał zmienić, ani zaczątków uderzeń nowych lub niezupełnie opanowanych nadających się do dalszego specjalnego poprawiania. Jego kariera tenisowa nie przyniesie już żadnych zmian technicznych, toteż powinna ona pójść w kierunku wzmocnienia przeciętnej gry, a przede wszystkim voleya. Jest on zbyt podcięty, wolny i jeszcze za mało agresywny. Taktycznie posiada Tłoczyński pewne braki. Nie zawsze obiera odpowiednią taktykę, nie dość szybko reaguje na zmianę taktyki przeciwnika. Fizycznie mimo niskiego wzrostu ma dobre warunki, wytrzymałość olbrzymią. Psychiczne walory Tłoczyńskiego są również ogromne: pracowitość w grze, ambicja, spokój i niezwykła zaciętość. Tłoczyński w grze przechodził w bieżącym roku największe zmiany. Gdy po powrocie z Riwiery [na początku marca 1931 rozegrał tam kilka międzynarodowych meczów - przyp. B.] rzucała się w oczy zmiana kierunku zmiękczenia uderzeń, gdy stał się 'cykaczem', gdy jego 'wariackie' drivey znikły zupełnie, było to wynikiem gry wyłącznie z silniejszymi graczami, a poza tym obrona była i jest najsilniejszą stroną Tłoczyńskiego i najlepiej mu odpowiada. Że znalazł się on wtedy na dobrej drodze, potwierdziły dalsze zmiany w jego grze. Wzmocnienie gry przy utrzymaniu raz nabytej pewności, podniosło na jesieni klasę jego znacznie wyżej od formy wiosennej. Wzmocnienie dało mu możność rozwinięcia swych walorów i w ataku. Obecnie atakuje dobrze. Toteż rozgrywanie poszczególnych piłek jest w większości przypadków bez zarzutu. Polepszył on też technikę nóg. Te zdobycze rokuja Tłoczyńskiemu dużą przyszłość - obszernie charakteryzowano jego sposób gry.

W roku 1932, Tłoczyński startował m.in. w rozgrywanym w Warszawie Pucharze Davisa, w ramach którego Polska pokonała Anglię 4:1. Ponadto brał udział w wielu międzynarodowych zawodach, zwyciężając m.in. w turnieju o mistrzostwo Anglii Południowej (w Newcastle), czy mistrzostwo Walii (wygrana w finale z Powelem 6:3, 6:3, 7:5). W międzynarodowych mistrzostwach Polski, które 24 sierpnia odbyły się w Warszawie, zajęł drugie miejsce, pokonując m.in. Warmińskiego, zaś w finale po pięciosetowej rywalizacji, musiał uznać wyższość Hebdy. Była to wówczas pierwsza porażka Tłoczyńskiego z polskim zawodnikiem od przeszło dwóch lat. Mistrzostwa Polski za rok 1932 (w krajowej obsadzie) odbyły się 31 sierpnia w Krakowie i tu również Tłoczyński zdobył srebrny medal. Pokonał Tarłowskiego (6:2, 6:2, 6:2), Wittmana (4:6, 7:5, 9:7, 6:4), a w finale przegrał z Hebdą (6:8, 3:6, 1:6). W grze podwójnej, w parze z Przemysławem Warmińskim, zdobyli mistrzostwo Polski. W finale pokonali braci Stolarowów 7:5, 3:6, 2:6, 6:2, 6:1. Za rok 1932, w rankingu najlepszych tenisistów tygodnika "Raz, Dwa, Trzy", znalazł się na miejscu drugim, za Hebdą, który w tamtym roku pokonał go dwukrotnie.

W roku 1933 ponownie wziął udział w Pucharze Davisa - tym razem Polacy rywalizowali w Hadze z Holandią (2:3). Tłoczyński wygrał z Hughanem 6:1, 6:2, 6:4 i przegrał z Timmerem 1:6, 6:3, 4:6, 6:3, 2:6. W deblu wraz z Hebdą, przegrali z Timerem i Diemer Koolem 6:3, 1:6, 2:6, 3:6. Następnie w sierpniu w Pucharze Davisa Polska pokonała w Warszawie Włochy 3:2. Tłoczyński zaś zaliczył zwycięski mecz z Sertorio (6:2, 4:6, 6:3, 6:4). Ponad tydzień później w Katowicach rozpoczynały się mistrzostwa Polski, gdzie Tłoczyński, z powodu zmęczenia, nie wziął udziału w grze pojedynczej. W grze podwójnej zdobył tytuł mistrza kraju, w parze z J. Stolarowem, pokonując w finale Hebdę i Wittmana (6:3, 6:4, 3:6, 2:6, 6:0).

W tym samym roku, we wrześniu, zdobył jeszcze złoty medal międzynarodowych mistrzostw Polski w grze mieszanej (z Jadwigą Jędrzejowską). 22 października zdobył ponadto drużynowe mistrzostwo Polski - Legia pokonała Łódzki Lawn Tenis Klub 7:0, zaś Tłoczyński zwyciężył Grohmana (6:2, 6:3) i Stadlaendera (6:0, 6:1). Tym razem w klasyfikacji PZT zajął miejsce pierwsze, ex-equo z Hebdą.

W roku 1934 Tłoczyński odzyskał tytuł mistrza Polski. W czerwcowych mistrzostwach kraju w Poznaniu, pokonał w finale Tarłowskiego 6:1, 6:1, 6:4. W grze mieszanej, w parze z Rudkowską, dotarli do finału, gdzie przegrali z Hebdą i Volkmerówną 5:7, 3:6. W grze podwójnej, wraz z J. Stolarowem, zwyciężyli w finale Tarłowskiego i Bratka 7:5, 6:2, 6:1. Tłoczyński startował również w Wimbledonie, chociaż bez sukcesów. W Pucharze Davisa, przeciwko Belgii (4:1), pokonał Lacroixa (6:3, 6:3, 12:10) oraz Nayerta (6:4, 10:8, 7:6). Następnie w Pucharze Davisa, Polacy pokonali Estonię (5:0), a Tłoczyński zwyciężył Pucka (6:4, 6:4, 6:3) i Lasnego (6:3, 6:2, 6:2), a później jeszcze Grecję 5:0 (wygrane z Zachosem 6:1, 6:0, 6:2 i Staliosem 6:0, 6:2, 6:2). Pod koniec sierpnia w międzynarodowych mistrzostwach Polski był najlepszy w grze pojedynczej (wygrana w finale z Hebdą 6:2, 7:9, 6:4, 6:2) oraz drugi, w parze z Jędrzejowską, w grze mieszanej (porażka w finale z Niemką, Horn i Austriakiem, Artensem 3:6, 4:6). W roku 1934 nie miał sobie równych w kraju, czego najlepszym dowodem jest tylko jeden przegrany set z polskim zawodnikiem, co w tamtym czasie było historycznym wynikiem.

W 1935 roku w mistrzostwach Polski (9-15 czerwca) Tłoczyński triumfował wraz z Jadwigą Jędrzejowską w grze mieszanej, pokonując w finale Hebdę i Volkmerównę 6:2, 6:2. Para Tarłowski - Jędrzejowska triumfowała także w międzynarodowych mistrzostwach Polski (21-25 sierpnia), pokonując w finale Cramer i Plannera 6:4, 6:1. Na tych zawodach, w grze pojedynczej, Tłoczyński odpadł w półfinale z Tarłowskim (3:6, 3:6, 6:4, 0:6). W drugiej połowie października, Legia z Tłoczyńskim w składzie zdobyła kolejny tytuł drużynowego mistrza Polski, pokonując lwowski Lawn Tenis Klub (7:0). Tłoczyński pokonał wówczas Kołcza II 6:3, 7:5 oraz Hebdę 6:1, 6:2. W klasyfikacji PZT za rok 1935, Tłoczyński został pominięty - brak klasyfikacji spowodowany był chorobą zawodnika, przez którą nie rozegrał całego sezonu.

W roku 1936 Tłoczyński został sklasyfikowany na miejscu trzecim. W międzynarodowych mistrzostwach Polski odpadł w półfinale (gra pojedynczej), zaś zwyciężył w grze podwójnej - w parze z Hebdą, pokonał w finale Bratka i Tarłowskiego 2:6, 6:3, 6:0, 7:5. Ponadto przyczynił się do zdobycia przez Legię kolejnego tytułu drużynowego mistrza Polski.

Tłoczyński ponownie na miejscu trzecim, za Tarłowskim i Hebdą, sklasyfikowany został również w roku 1937. Tego pierwszego pokonał m.in. podczas drużynowych mistrzostw Polski (kolejny triumf Legii), kiedy zwyciężył 1:6, 8:6, 6:3. Kolejna wygrana, tym razem nad Hebdą, miała miejsce przy okazji indywidualnych mistrzostw Polski w Krakowie. W półfinale legionista zwyciężył 6:3, 6:1, 4:6, 3:6, 6:2. W grze podwójnej, w parze z Hebdą był drugi, przegrywając finał z Bratkiem i Tarłowskim (2:6, 6:0, 3:6, 6:4, 0:6).

W 1938 roku, Ignacy Tłoczyński odzyskał tytuł mistrza Polski - triumfował zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej (z Baworowskim). "W półfinale Tłoczyński rozegrał jeden ze swych wielkich meczów i jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Baworowski w Paryżu stawiał opór pierwszemu graczowi Francji, Destremau przez 5 setów, to klasa Tłoczyńskiego musi być faktycznie doskonała. Tłoczyński spotkał się w finale z Hebdą, po raz drugi w finale mistrzostw narodowych, i zemścił się wreszcie za pamiętną klęskę w Krakowie z 1932 r. Wynik 6:0, 4:6, 6:0, 1:6, 6:2 dowodzi bezapelacyjnej przewagi zwycięzcy" - pisał tygodnik "Raz, Dwa, Trzy". W tymże roku, Tłoczyński znów został sklasyfikowany na miejscu pierwszym w Polsce.

Sekcja tenisowa prowadziła swoją działalność aż do wybuchu II wojny światowej. W tamtym czasie legijna sekcja była nie tylko najlepsza w Polsce, ale zaliczała się również do najlepszych w Europie. Największym sukcesem roku 1939 było zdobycie przez Tłoczyńskiego na własność pucharu PZLT. W tamtym roku nasz czołowy tenisista startował m.in. w zawodach na Riwierze (wygrana z Niemcem, Redlem 3:6, 6:3, 6:3 i porażka z Nowozelandczykiem, Malfroyem 6:4, 4:6, 3:6) i Cannes (wygrana z Pelizzą 6:4, 6:2). Na przełomie kwietnia i maja, przy okazji meczu Polski z Rumunią (3:1), Tłoczyński w parze z Adamem Baworowskim, pokonali

Tanacescu i Schmidta 9:7, 4:6, 6:3, 1:6, 6:3. Następnie podczas meczu Pucharu Davisa z Holandią (4:1), Tłoczyński pokonał Hughana 6:1, 6:2, 6:0.

W dniach 19-22 maja w Warszawie odbył się mecz Polski z Niemcami (2:3). "W 1939 roku na centralnym korcie Legii w pamiętnym meczu o Puchar Davisa z Niemcami odniósł życiowy sukces, zwyciężając najpierw Henkla, a potem Menzla, należących do pierwszej dziesiątki światowej. W parę tygodni później doszedł aż do ćwierćfinału w międzynarodowych mistrzostwach Francji w Paryżu, przegrywając po dramatycznej i wyrównanej walce z ówczesną pierwszą rakieta świata, Amerykaninem Riggsem. Osiągnął szczyt klasy dopiero pod koniec kariery, dźwigając się z paroletniego, głębokiego upadku formy. Ostatnie przed wojną mistrzostwa Polski wygrał w zdecydowanym stylu, zwyciężając zarówno Baworowskiego, jak i Hebdę. Turniej ten odbywał się w jego rodzinnym Poznaniu" - pisał po latach Bohdan Tomaszewski.

Tłoczyński zwyciężył wspomnianych Hennera Henkla (6:4, 6:8, 6:4, 3:6, 6:3), a następnie w pięciu setach Rodericha Menzla (2:6, 6:1, 5:7, 6:2, 9:7), co było naprawdę wielkim sukcesem tego zawodnika. Obaj przeciwnicy byli wtedy notowani w czołowej dziesiątce światowego rankingu.

Tydzień później w Poznaniu odbyły się mistrzostwa Polski, w których Ignacy nie miał sobie równych. I tym samym zdobył na własność puchar PZLT, bowiem triumfował (od 1923 roku) po raz piąty. W ćwierćfinale legionista pokonał Horaina (6:1, 6:0, 6:3), następnie zwyciężył Spychałę (6:1, 6:3, 6:2), a w finale nie dał szans Baworowskiemu (6:2, 6:3, 6:2). W grze podwójnej, w parze z Baworowskim, w finale pokonał Hebdę i Spychałę 0:6, 6:3, 10:8, 2:6, 6:4. To jednak nie koniec sukcesów Tłoczyńskiego w tamtym roku.

W czerwcu wziął udział w mistrzostwach Francji (wygrana z Robinsonem 6:2, 6:3, 6:4 i Abdessallem 4:6, 6:4, 6:0, 10:8, a następnie przegrał z Riggsem 2:6, 6:2, 6:8, 5:7), a następnie w lipcu w Wimbledonie, rozstawiony z numerem ósmym, przegrał z trzeciej rundzie z Hindusem, Gausem Mohamedem. Przed wybuchem wojny, zajął jeszcze drugie miejsce (w singlu i deblu) na międzynarodowych mistrzostwach Polski (26 lipca - 1 sierpnia w Gdyni). W półfinale pokonał Tarłowskiego 3:6, 6:3, 3:6, 7:3, 4:0, zaś w finale musiał uznać wyższość Hebdy (2:6, 6:1, 7:9, 3:6). W grze podwójnej w parze z Baworowskim, w finale przegrali z Hebdą i Spychałą 5:7, 6:3, 0:6, 2:6. Wraz z Jędrzejowską triumfował z kolei w grze mieszanej - w finale pokonali Hebdę i Kovacs (6:1, 6:3).

W dniach 6-9 sierpnia 1939 roku, Legia zwyciężając Warszawski LTK 7:1, zapewniła sobie kolejne drużynowe mistrzostwo Polski. Także w tym sukcesie brał udział Tłoczyński, który w parze z Baworowskim pokonali Spychałę i Bełdowskiego (6:4, 9:7), a w grze mieszanej, z Jadwigą Jędrzejowską pokonali Matuszewską i Spychałę (7:5, 8:6).

W czasie wojny Tłoczyński grywał w tenisa, co oczywiście było nielegalne, na kortach głuchoniemych oraz w Milanówku. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, był ranny, a następnie trafił do obozu jenieckiego pod Salzburgiem. Po jego wyzwoleniu, wraz z Czesławem Spychałą, dołączył we Włoszech do Korpusu generała Andersa i osiadł w Anglii.

Ignacy już w 1946 roku brał udział w pierwszej powojennej edycji Wimbledonu. Kiedy na życzenie polskiej ambasady, przy jego nazwisko zdjęto polskie ostatecznie reprezentacyjne, Tłoczyński mocno protestował. W rok po wojnie, legijna sekcja wznowiła działalność, po przygotowaniu kortu głównego oraz dwóch kortów bocznych, strasznie zaniedbanych w trakcie wojny. Liczono na powrót z Anglii Ignacego Tłoczyńskiego, jak również Spychały. Do Polski jednak nie wrócił. Przez 10 kolejnych lat grał natomiast w Wielkiej Brytanii, m.in. dwukrotnie docierając do finału mistrzostw Wielkiej Brytanii (w latach 1947 i 48), trzykrotnie wygrywał mistrzostwa Szkocji (1949-51). W roku 1947 odmówił udziału w meczu Pucharu Davisa, w którym w Warszawie, Polacy podejmowali Wielką Brytanię. Na decyzji odmownej zaważyła opinia gen. Andersa, któremu formalnie podlegał. Zmarł 25 grudnia 2000 roku w Edynburgu, w wieku 89 lat.

Poprzednie teksty historyczne w dziale Historia.